

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekatorski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”, Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1145

Petersburg, 11 (24) czerwca 1904 r.

Rok XXIII. № 24

TREŚĆ N-ru 24.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wobec wojny. II., przez X. X.

Artykuły bieżące: Przeciw noweli kolonizacyjnej, p. *Gordona*. Z poznańskiego pałacu arcybiskupiego, p. *Bart.* Dla ludu. (Odczyty ogrodnicze i higieniczne), przez *Varsoviensisa*. Trzy szkice obyczajowe, p. *Wk.* Błędne koło, p. *G.* Kongres prasy, p. *Ab.* Forum publicum. (Filozofja bytu polskiego. Azja i Europa).

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Berlina, p. *Widza*. Ze Lwowa, p. *Marjana Rogale* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Wiłkomierz, p. *G. K.* Z Mińska, p. *K. G.* Z Równego, p. *S. M.* Z Mitawy, p. *Brun.* Ze szczytów Uralu, p. *L. S.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. *L. W.* i *Albertusa* i t. d.

Wojna. Wafanbo. Straty japońskie na morzu. Japonja i świat. Varia. Trzy mapy. Życie rosyjskie. *Bh. K.* Zabójstwo jen. Bobrikowa.

Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe. Ogólne i Petersburskie.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Różne. Wypadki. Sport.

Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Dzieje „Sokoła”, przez *St. Węclawowicza*. Rybnictwo litewskie, przez *a. r. z.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Ostrobramska, p. *Samotnego*. Polskie osady w Czechach, p. *Kotodzieja*. Międzynarodowy zjazd kobiet w Berlinie, p. *J. O.* Stolica Apostolska a Krzyżacy. (Kartka polemiczna), p. *Konstancję Skirmuntt*. Nowe domy w Warszawie, p. *R. Fańskiego*. Szlakami postępu, p. *Promienia*. Nowa biblioteka uniwersytecka we Lwowie, p. *M. R.* Na stancji, p. *Stan. Pomaską*. Ks. August-Karol Diehl, p. *W.* Odkrycie lasecznika suchot płucnych, p. *Werygę*. Notatki. Nowe książki.

Ilustracje. Jedna ilustracja do artykułu „Ostrobramska”. Sztuka współczesna: „Faun ukąszony”, rzeźba *J. Lambeau*. Msza papieżka Piusa X. Pięć ilustracji do artykułu „Nowe domy w Warszawie”. Jedna ilustracja do artykułu „Szlakami postępu”. Jedna ilustracja do artykułu „Nowa biblioteka uniwersytecka we Lwowie”. Z Dalekiego Wschodu: Statek do przewozu pociągów przez Bajkał (2 ilustracje). Jen. baron Kuroki. Dalnij. Portrety: Zuzanna Anthony, May Sewal, Gahey, dr. Elisa Ichenhaeuser, dr. Maikki Eribey, Reverend Anna Shaw, Henrietta Goldschmidt, ks. August - Karol Diehl, jen. Józef Żyliński, N. I. Bobrikow.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *E. Maxime*: «Cisza wieczorna».

ODEZWA.

Celem wczesnego uregulowania nakładu pisma na drugie półrocze, upraszamy Sz. Prenumeratorów o przyspieszenie wysłania prenumeraty; usunie to reklamacje, spóźnienia lub też przerwę w otrzymywaniu pisma. Zanosimy przytem uprzejmą prośbę, by Sz. Prenumeratorzy przy odnawianiu prenumeraty zechcieli komunikować nam, oprócz nowych, i poprzednie swe adresy, pod którymi otrzymywali „Kraj” dotychczas.

Administracja „Kraju”.

„WOBEC WOJNY”.

II).

Wobec wojny, oba obozy, umiarokowany i skrajny, zarysowały wyraźnie swe stanowisko. W pierwszym zrozumiano, iż potrzeba koniecznie zaznaczyć solidarność z państwem, solidarność, którą ujawniły wszystkie ludy i ziemie, składające państwo rosyjskie, a od której nie wyłączyła się nawet Finlandja. Biorąc pod uwagę nastroj umysłów, uznano, iż najwłaściwszą formą znaczenia tego stanowiska wobec sytuacji, którą wytworzyła wojna, będzie akt humanitarny w postaci składkowego ambulansu, wysłanego na teren walki.

Autor w obszernym, faktami popartym wywodzie, którego nie powtarzamy, uzasadnia, dlaczego sprawa przybrała taki a nie inny obrót, i dlaczego zatrzymano się na projekcie ambulansu.

Grono ludzi, zajmujących się sprawami publicznymi, powzięło tedy myśl dokonania aktu, który, nie będąc sam przez się politycznym, miałby jednak pośrednio polityczne znaczenie: stworzenia drogą składek oddziału sanitarnego i posłania

go na Daleki Wschód. Wydawało się projektodawcom, iż taki akt, apelujący do uczuć chrześcijańskich i ludzkich, dokonany w imię wzajemnych obowiązków, które cywilizacja narzuciła nawet stronom wojującym, zwrócony pod adresem narodu rosyjskiego, nie spotka się w najbardziej nawet przeczulonych warstwach z niechęcią lub protestem. Na zebraniu, odbytem w Warszawie w dniu 14 lutego, postanowiono przystąpić do złożenia komitetu obywatelskiego, któryby się tą sprawą zajął.

«Ale myśl o uorganizowaniu pomocy sanitarnej, w taki czy inny sposób, powstała jednocześnie i w innych kołach. Aby nie rozstrzeliwać pomysłów i usiłowań, inicjatorowie pierwotnego projektu odstąpili od niego na rzecz kombinacji, rokujących szerszy udział w składkach. Realizowanie projektu ambulansu przeszło w ciągu tygodnia kilka faz i zakończyło się przeniesieniem całej akcji na grunt kościelny i ześrodkowaniem jej w ręku arcybiskupa.

Pomiędzy tym projektem, a powziętym na zebraniu d. 14 lutego, zachodzi w gruncie rzeczy tylko niewielka różnica. Jeden i drugi wychodził z zasady, że oddział sanitarny warszawski musi mieć charakter polski i katolicki, t. j. musi się składać z polskich lekarzy, z polskiej służby sanitarnej i z sióstr miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Co do kapelanów, to i na pierwszym zebraniu podnoszono ich konieczność, ale sądzono, że troszkę o to należy pozostawić władzom duchownym, biskupom diecezjalnym, a zwłaszcza metropolji mohylowskiej, do której należy cała Syberja.

Oddział sanitarny warszawski, wykwapowany pod patronatem arcybiskupa, spełniać musi to samo zadanie, jakiego spełniał, gdyby doszedł do skutku staraniem tylko komitetu obywatelskiego: musi nieść pomoc na polu bitwy i w lazaretach polowych narówni z innymi oddziałami sanitarnymi. Dla stworzenia i wyprawienia ambulansu potrzeba było uzyskać pozwolenie rządu, które poddało całe przedsięwzięcie przepisom, obowiązującym wszystkie oddziały sanitarne, zarówno ogólne, fundowane przez rosjan, jak i specjalne, mające charakter wyznaniowej czy narodowej odrębności, jak «lazaret ewangelicki», ufundowany przez prowincje nadbaltyckie, i «ambulans fiński».

1) W numerze poprzednim zamieściliśmy sprawozdanie z części pierwszej broszury Swojaka pod powyższym tytułem (Prz. Red.).

Oddział, przybywszy na terytorjum wojny, przechodzi pod zarząd miejscowego Czerwonego Krzyża, który z kolei podlega rozporządzeniom naczelnego dowódcy armji; będzie więc w ruchach swoich zależnym od ogólnego planu działań wojennych; co najwyżej mogą go wysłać tam, gdzie stosunkowo najwięcej znajduje się polaków i katolików w szeregach.

Effekt zewnętrzny ambulansu byłby zawsze ten sam, czyby mu patronował komitet obywatelski, czy arcybiskup przy pomocy grona obywateli. Dla opinji rosyjskiej ważnym jest to tylko, że polski oddział sanitarny powstaje ze składek publicznych, że staje obok innych i pełnić będzie, nieraz pod gradem kul, tę samą humanitarną i chrześcijańską służbę, co wszystkie inne oddziały.

Ale dla charakterystyki naszych stosunków wewnętrznych ważną jest i geneza projektów i myśl przewodnia inicjatorów pod tym względem. Projektowi «komitetu obywatelskiego» przyświecała myśl, żeby na gruncie akcji humanitarnej zaznaczyć jednak współczucie dla narodu rosyjskiego, którego synowie, obok naszych, walczą, cierpią i giną. Natomiast główni inicjatorowie postawienia całej akcji na gruncie kościelnym, sami gorliwi katolicy, mieli na względzie cele wyłącznie humanitarne, chociaż, naturalnie, nie mogli kierować się i nie kierowali się dziką intencją, sprzeczną w najwyższym stopniu z uczuciami chrześcijańskimi i nauką Kościoła katolickiego, żeby polski oddział sanitarny służył wyłącznie i jedynie polakom i katolikom, czyli, ażeby mógł odmawiać pomocy rannym i chorym innowiercom.

Jeżeli pomimo tej różnicy w myśli przewodniej, projekt arcybiskupa pod względem wykonania, organizacji, zadania, które spełnia, charakteru, którego nabral, zrównał się prawie z projektem «obywatelskim», to stało się to samą siłą rzeczy. Że inaczej staćby się było mogło — mógł sobie wyobrażać tylko ktoś, kto niema najmniejszego pojęcia o sposobach prowadzenia wojny, przebiegu działań wojennych i pielęgnowania rannych na polu bitwy*.

Teraz p. Swojak zapytuje: Jak reagował na wybuch wojny — szowinizm? Wszecpolakom — powiada — można wiele zarzucić, ale nie bezczynność i nie brak czujności. Wojna nie zastała ich nieprzygotowanymi. W ciągu dni kilku zmobilizowali wszystkie swoje siły. W dzień dni po wybuchu wojny już kursowała po Warszawie odezwa «Centralnego Komitetu Ligi Narodowej». Działacze wszecpolscy, rezydujący we Lwowie, Krakowie i Zurychu, zrozumieli, że nadeszła chwila, w której trzeba znowu pokazać światu, że są «jedyną w Pol-

sce organizacją polityczną, obejmującą cały naród», i że «sprawują rządu». Postanowili utrzymać i wzmocnić fikcję istnienia rządu narodowego. Wydali więc odezwę, mającą dowieść, że jeżeli w kraju panuje spokój, to nie dlatego, że społeczeństwo zapatruje się na swe położenie z powagą i trzeźwością i samo nie pozwoli wytrącić się z równowagi, ale dlatego, że tak chce Liga Narodowa, że ona nakazuje powstrzymać się od niewczesnych porywów. Daje hasło «broń do nogi», bo nie czuje się dziś przygotowaną, ale chce mieć pewność, że jeśli jutro czy pojutrze da hasło do walki — naród, któremu przewodzi, pójdzie za nią. Tymczasem, w antrakcie może bardzo długim (Liga Narodowa wystrzega się iluzji i nie określa terminu), nie trzeba pozwalać, broń Boże, na żadne zbliżenie do Rosji, na żadne działania, któreby poprawę naszego losu w drodze pokojowej sprowadzić mogło, nie trzeba dopuszczać do żadnych manifestacji, oprócz okrzyków na cześć Japonji.

Rozpoczęła się energiczna kampanja na szpaltach czasopism wszecpolskich, pełna fałszywych i alarmujących wiadomości, przeciw projektom pomocy sanitarnej.

Z początku zdawało się, że pisma wszecpolskie protestują tylko przeciw idei «komitetu obywatelskiego», przeciw prowadzeniu tej sprawy przez «ugodowców», przeciw nadawaniu jej cechy partyjnej, cechy «Kraju». Ale później, kiedy można się było przekonać, że tak nie jest, że projekt pomocy sanitarnej powstał jednocześnie w różnych, różnoimiennych kołach, kiedy sprawę ambulansu ujęło w swoje ręce grono osób, z którego przeczornie wyłączono, jak twierdzi «Słowo Polskie», «najwybitniejszych przedstawicieli partji ugodowej», kiedy akcję przeniesiono wyłącznie na grunt wyznaniowy, kiedy nadano jej urzędowy charakter nie tylko «opieki», ale i «inicjatywy» arcybiskupowskiej — zdawało się, że wszystko pójdzie składnie.

Rozumowano błędnie, rachowano nieściśle.

«Przez jedną chwilę szowinizm polski był przekonany, że akcja arcybiskupia ma na celu tylko katolików-polaków i tem się różni od «komitetu obywatelskiego», który myślał o niesieniu pomocy wszystkim rannym i chorym, których ambulans napotka. Tak zapewniało paru korespondentów pism galicyjskich i niegalicyjskich, którzy chcieli

w opinji zakordonowej przemycić projekt arcybiskupa i zapewnić mu sympatję. Ten manewr, powiedzmy nawiasem — dość naiwny, nie udał się. Po krótkiej chwili niepewności — zorientowano się, że na namiotach polskiego oddziału sanitarnego niepodobna zatknąć amantowo-białej chorągiewki, ale że powieść nad nim musi flaga Czerwonego Krzyża, że pułków, złożonych wyłącznie z polaków-katolików niema, że polscy lekarze, polskie szarytki, mimo najszczerzej chęci, nie będą mogły i, co gorsza, może nie będą chciały segregować rannych, że mogą (aż strach pomyśleć) wzruszyć się cierpieniami porzuconego na polu bitwy żołnierza-moskala i opatrzyć jego rany... Pomoc polska dla wrogów może się rozgłosić, może być wytłomaczoną, jako objaw współczucia...

Kiedy ta perspektywa stanęła w całej swej nagości, w całej swej grozie przed oczami wszecpolskich dozorców godności narodowej, dusze ich wstrząsnęły się do głębi. Zrozumiano, w jaką przepaść projekt arcybiskupa ciągnie naród polski. Uderzono więc na alarm. «Polak» przemówił do chłopów, a «Słowo Polskie» powtórzyło jego wezwanie na użytek inteligencji polskiej: nie wściecie się składać ofiar na oddział Popieła! Lepiej, iżby bracia nasi ginęli bez pociechy religijnej i pomocy sanitarnej, aniżeli żeby nasze siostry miłosierdzia i nasi lekarze mieli pomagać także rannym i chorym rosjanom!»

Potworności tej nowej politycznej ewangelji — pisze Swojak — nie trzeba chyba dowodzić. W artykułach, które się niedawno ukazały w Galicji, a z których bije nieufność do «ugodowców» i wiara w patriotyzm wszecpolaków, powiedziano jednak, że manifestacje przeciw składkom pozwolą wskazać na polaków, jako na «mściwych i krwawych barbarzyńców». Słowa pałace, słowa straszne, ale czy myślicie, że one kogo otrzeźwiły, kogo zatrzymały? Nikogo. Szowinizm ani o jedną nutę nie obniżył djapazonu. Nabral raczej jeszcze większej pewności siebie, odkąd po demonstracyjnym wybiciu szyb członkom komitetu arcybiskupiego w dniu 28 marca, do głosów wszecpolskich przyłączyły się inne, radykalne.

«Incydentowi z szybami należy się słów kilka.

Fakt, że kilku niedorostków wybiło kilka szyb w oknach, był sam przez się bardzo błahy i nie zasługiwał na coś więcej, niż wzmiankę reporterską w warszawskich kurjerkach. Byli ludzie naiwni, co przypuszczali, że ulicznego tego wysoku wyprze się prasa wszecpolska, skoro tylko co nawoływała do powagi i spokoju i ostrzegała przed manifestacjami. Prózne złudzenie. «Słowo Polskie» miało tylko chwilę wahania i

dowiedziawszy się, że zrobili to nie robotnicy - socjaliści, ale terminatorzy, kształcący się na «Polaku» i «Kilińskim», nietylko podpisało się obiema rękoma pod tym wybrykiem «narodowej młodzieży rzemieślniczej» (tak ich zatytułowało), ale dało niedwuznacznie do zrozumienia, że ta młodzież biła szyb nie z własnej inicjatywy, ale z woli, a przynajmniej z wiedzą «rządu narodowego». «Przegląd Wszechpolski» idzie dalej, nazywa bicie szyb «samorzutnym wystąpieniem patryjotycznej ludności przeciwko akcji, obrażającej jej uczucia», i zapewnia, że ten «protest narodowych sfer robotniczych» został «dobrze przyjęty przez opinię Warszawy». Słowem, uliczna swawola wyrosła pod piórem wszechpolskich publicystów do znaczenia narodowej manifestacji i zaciągnięta została do wielkiej księgi czynów stronnictwa, za pomocą których ma być uszlachetniona dusza polska i utworowana droga do jaśniejszej przyszłości.

Słusznie, w chwili mimowolnej szczerości, powiedział «Przegląd Wszechpolski», że «forma mniej lub więcej brutalna tego wystąpienia gra tu rolę drugorzędną». Bicie szyb przez terminatorów było tylko brutalnym wykładnikiem tych samych uczuć i nastrojów, które przepełniały wzburzone dusze bardziej oświeconej i kulturalniejszej starszej braci. Czy kto przeciwko akcji arcybiskupiej wyruszył w pole ze zlorzeczaniem na ustach, z kamieniem w rękę, czy z garścią błota, to różnicy nie stanowi: wszystkich ożywiła i jednoczyła myśl potępienia polskiego i katolickiego przedsięwzięcia sanitarnego. Bangą moralną byli wszyscy równi w tem pospolitem ruszeniu.

Pomimo aluzji «Słowa Polskiego», że Liga Narodowa nie obcą była bohaterstwu czynowi terminatorów warszawskich, nie chcemy temu wierzyć i sądzimy wraz z «Czasem», że to przyznanie się do współnictwa pochodzi tylko z obawy o dobrą sławę «rządu narodowego», po za którego plecami dzieją się rzeczy ważne, o których on nie wie. Ale moralne ojcostwo tego czynu nie może być zakwestjonowane. Nie widzimy żadnej różnicy między napastniczym artykułem «Polaka», przedrukowanym z zupełną aprobatą w «Słowie Polskiem» i rozrzuconym podobno w kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy, a biciem szyb przez terminatorów, którzy artykułów pisać i szumnych proklamacyj wydawać nie potrafią i na swój sposób «politykują».

Jeden z najwybitniejszych mężów politycznych w Galicji, człowiek, na którego wszechpolacy powoływali się nieraz jako na powagę, pisał niedawno w «Gazecie Narodowej»: «Ci, którzy kierowali rękami, rzucającami kamienie, powinni się byli zastanowić nad tem, że jedynie tylko ich artykuły w dziennikach i

demonstracje takie, jak niedzielna, mogą nadać znaczenie czysto polityczne aktowi czysto humanitarne-mu». Surowszego wyroku na akcję wszechpolaków w sprawie ambulansowej nie wydał żaden z ich przeciwników.

«Cóż uczynili neutralni? — zapytuje autor broszury. Ci nie łamali sobie głowy nad tem, co zrobi wobec niespodziewanych i szybko następujących po sobie wypadków historycznej doniosłości, tylko postąpili zgodnie ze swoim programem «niemanifestowania ani w jedną, ani w drugą stronę». Nie zawtórowali manifestacjom japońskim, ale odmówili również swego poparcia akcji arcybiskupiej. A ponieważ imię tej trzeciej kategorii—legjon, więc los ambulansu został tem samem rozstrzygnięty». Ogół pozwolił wzmówić w siebie, iż akt czysto humanitarny, pozbawiony w myśli inicjatorów wszelkiej tendencji politycznej, że ludzki obowiązek, który wobec żołnierzy rosyjskich spełnia nawet walcząca z nimi Japonja, jest «sztuczką ugodową». Na odezwę arcypasterza szowinizm odpowiedział złorzeczeniami w prasie i wybijaniem szyb, a neutralny ogół — milczącą abstynencją.

* * *

Autor broszury zastanawia się w dalszym ciągu nad psychologją sprawy ambulansowej.

«Akcja arcybiskupia była, jakeśmy to już powiedzieli, zainicjowana i przeprowadzona przez ludzi, którzy w żadną «politykę» bawić się nie chcieli i myśleli tylko o akcie humanitarno-religijnym. Ale do akcji tej przyłączyły się także niektóre osoby, głoszące poprzednio za akcją na gruncie wyłącznie społecznym. Zmieniły zdanie w najlepszej wierze i z pobudek obywatelskich. Chcieli rzecz spopularyzować w najlepszych kołach, myśleli, że zdołają w ten sposób zneutralizować i zaszachować bałamutną agitację, idącą wszechpolskimi szlakami z Krakowa i Lwowa, pragnęli wytworzyć dla akcji arcypasterskiej — jednomyślność.

Nie wahamy się powiedzieć, że okazali zupełną niezajomość psychologji współczesnego polskiego szowinizmu, jego literatury, prądów, metody myślenia i celów.

Najprzód, szowinizm nie dał się, jak powiada, «wywieść w pole». Dojrzał wilka w skórce jagnięcej, zrozumiał, że projekt arcybiskupi jest jeszcze dla niego groźniejszy, niż projekt komitetu obywatelskiego. Oba miały wspólną podstawę—polskość i katolickość ambulansu; wspólny cel—pomagać ranym i chorym bez pytania o metrykę chrztu; wreszcie arcybiskup musiał odwołać się do pomo-

cy komitetu, który nie zyskał rozgrzeszenia pism wszechpolskich i nie uniknął wybicia szyb, chociaż wystąpił pod skromną nazwą «grona osób, przez arcybiskupa wybranych». Natomiast akcja arcybiskupia miała tę niebezpieczną, podług wszechpolaków, wyższość nad «obywatelską», że się otoczyła nimbem powagi kościelnej, że użyła za narzędzie swojej «występnej» propagandy ambone i zarzuciła niewód na niewinne dusze chłopskie, na lud. Tego wszechpolacy dopuścić nie mogą! Niech sobie «ugodowcy» urządzają między sobą «moskalofilskie» manifestacje (tak się nazywa dziś w języku wszechpolskim akcja humanitarno-religijna), ale niech nie wążą się zbliżać do ludu polskiego, który wszechpolacy wzięli w moralną dzierzawę, niech nie wążą się demoralizować duchowieństwa, o którego względy dawni redaktorowie bezwyznaniowego «Głosu» usilnie się dziś starają!

I oto dlaczego napadnięto z taką furją na ks. arcybiskupa Popiela, na p. Ludwika Górskiego i ks. Chełmickiego, jako domniemanych inicjatorów akcji arcybiskupiej, na tych nawet członków komitetu, którzy z «ugodowcami» zwykle w parze nie chodzą; dlaczego wreszcie, mimo całego wstępu, jaki mają wszechpolacy do instytucji Czerwonego Krzyża, rozległ się ze szpalt «Słowa Polskiego» charakterystyczny wykrzyknik: lepiej już dawać wprost na Czerwony Krzyż, niż na akcję arcybiskupią!...

Lepiej na Czerwony Krzyż! Czy te słowa w ustach wszechpolskich nie dość jasne? Czy wymagają jeszcze komentarzy?»

* * *

Historja ambulansu (mówi Swojak) powinna nam otworzyć oczy i być nauką na przyszłość, jak wogóle w podobnych sprawach postępować należy. Dziś widać, że jakkolwiek projekt arcybiskupi był, niewątpliwie, od obywatelskiego teoretycznie wspanialszy i lepszy, to z praktycznych względów należało raczej akcję przeprowadzić w pierwotnej, skromniejszej postaci i w ściślejszem kole. Zebrałoby się kilkudziesięciu ludzi, związanych z sobą wspólnością przekonań, świadomych i celu, do którego dążą, i odpowiedzialności, którą niosą i odwołało się do tych, co tak samo myślą, jak oni. Chodziło o to, aby rzecz była zrobioną, nie o to zaś, aby cały ogół dał jej jednomyślną aprobatę.

«Trzeba nam bowiem — pisze Swojak—wogóle wybić sobie z głowy iluzje o jednomyślności. Nie może być jednomyślności w działaniu politycznem. Nie może być jednomyślności w społeczeństwie, znajdującem się w tak ciężkich warunkach, jak nasze, całe stulecie rozstrajaniem i rozstrojenem, między żywiołami, z których jedne rządzą się tylko uczuciem, a inne chcą dać uczuciu za